Rok II. Lwów, 1. Października 1929. Nr. 18.



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.

ZAWIERAJĄCE:

„PRZEWODNIK POŻARNICZY"

ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26.	Telefon Nr. 60-59. Konto P. K. O. Kraków Nr. 408-362.	Prenumerata: rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ, Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i Kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

W czołowym pochodzie

Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Pismo nasze chcąc dać Czytelnikom pogląd na prace zrzeszonego wojska z pod znaku św. Florjana, — prace tak wybitnie wkraczające w codzienne życie gospodarcze; — ba! — prace, które tworzą bazę operacyjną niemal dla wszystkich poczynań społecznych, **postanowiło wysłać swego korespondenta do Warszawy, aby z ust Czołowego Członka zrzeszonego Strażactwa Polskiego usłyszeć zapatrywania na ich całokształt i ewentualny program.**

Po perypetjach, towarzyszących zazwyczaj takiej wyprawie „miesięcznego" korespondenta i w dodatku pisma „prowincjonalnego" — udało się nam załadować naszego współpracownika do wagonu sypialnego III kl. (bo IV nie było), pociągu Bukarest-Warszawa.

Gwizd lokomotywy, wymachiwanie chusteczkami, okrzyki: „powodzenia" „odwagi" i „ostrożnie" towarzyszyły odjeżdżającemu do Warszawy pociągowi, w którym utonął nasz korespondent, zaopatrzony wg. warszawskich wymogów w paszport, świadectwo odwszawienia, szczepienia ospy, cholery, tyfusu itp. dokumenta osobiste.

Po kilku dniach nerwowego wyczekiwania, **otrzymuje redakcja nasza pismo, które podajemy w oryginale,** bez uwzględnienia przygód jakie na bruku warszawskim spotkały naszego współpracownika. (Przygody te podamy na innem miejscu).

* * *

Warszawa, 21 września 1929 r.

Warszawa, to „wielka rzecz". Ocenia to przedewszystkiem „pisarz" z prowincji, mający w dodatku zdobyć t. zw. wywiad.

Wielkość stolicy, bynajmniej nie przyczynia się tutaj do spotęgowania odwagi; natomiast trudności są zazwyczaj bardzo duże.

Ale czego się nie robi dla sprawy. — Cel mój został osiągnięty i po rozbiciu się kilku błotników samochodowych na mojej szanownej figurze, stanąłem w Alejach Ujazdowskich pod numerem piątym, gdzie mieści się urząd Województwa Warszawskiego.

Wspaniały gmach 3-piętrowy służył dawniej zaborcom jako szkoła kadetów. Dziś zupełnie przerobiony i dostosowany do potrzeb władzy administracyjnej drugiej instancji, robi mile wrażenie, aczkolwiek nieco ko-

szarowe. Wąska brama prowadzi wprost do klatki schodowej, gdzie na II piętrze **mieszczą się apartamenty Wojewody Warszawskiego, Pana Inż. Stanisława Twardo, Prezesa Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.**

I tam właśnie zmierzały moje kroki, aby uczynić zadość stawianym mi przez Waszą redakcję wymogom. **Im bliżej byłem gabinetu Wojewody,** tem więcej biło mi serce, nie wiem czy ze strachu czy też niepewności, czy i jak będę przyjęty.



Inż. STANISŁAW TWARDO

Prezes Głównego Związku Strazy Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej — Wojewoda warszawski.

Uspokoiła mię jednak na samym wstępie „usłużność" woźnego, który zameldował „Szanownego Pana" (to niby mnie) natychmiast sekretarzowi. — Po przedstawieniu mu sprawy, znalazłem się w ciągu dziesięciu minut w obszernym, stylowo urządzonym gabinecie, przed **obliczem Pana Wojewody Inż. Twardo.**

W pierwszej chwili zaniemiałem, (choć mam dużo cywilnej odwagi), bo zamiast krótkiego „pan życzy" — usłyszałem sympatyczne: aa....... to pan z lwowskiego czasopisma strażackiego „Walka z pożarem". **Przeglądałem to pismo i wcale wcale, nawet mi się podobało,** ale w stosunku do ilości ogłoszeń, czy aby nie zamało treści.

Pomagamy sobie, mówię, jak możemy Panie Wojewodo, aby żyć... Gdyż subwencyj żadnych nie otrzymujemy, a przeciwnie dajemy coś nie coś na Związek.

A! — to ślicznie: słyszę zadowolony głos Prezesa Gł. Związku. Ale proszę siadać, o to cygara. Czem mogę służyć panu?

Zapaliwszy wonne cygaro, nabrałem odwagi i mówię: **Panie Prezesie, pragnąłbym zapoznać bliżej Małopolskie Strażactwo ze świetlaną dla nas postacią Prezesa Gł. Związku i proszę o wywiad.**

Proszę pana: Zasadniczo wywiadów nie udzielam, czyni to zawsze odpowiedni wydział, **ale zrobię to wyjątkowe ustępstwo, gdyż jakkolwiek jestem krótko,** (bo od kwietnia 1929 r.) **Prezesem Gł. Związku,** to **jednak doceniając doniosłość pracy na polu pożarnictwa zdołałem już tak pokochać Waszą robotę, że udzielę panu potrzebnych wyjaśnień.** Proszę więc pytać o to co pana interesuje?

Jak Pan Prezes wyobraża sobie **pracę Gł. Związku?** Zaczynam skromnie.

Przypuszczałem, że pan od tego zacznie, — ze szczerym uśmiechem zauważył p. Wojewoda. — **Otóż Główny Związek powinien być tą skarbnicą polskiej wiedzy pożarniczej i w tym kierunku pragnąłbym go rozbudować.**

Spodziewam się, że w niedługim czasie **stanie w Warszawie szkoła pożarnicza.** — Dziś urządzamy wycieczki naukowe zagranicę, mamy Komisję — Techniczną, której obowiązkiem jest opracowanie typów narzędzi, regulaminów i t. p.

Pozatem Główny Związek musi ujednostajnić i umocnić koncepcję, czem ma być polskie pożarnictwo w Państwie i zagranicą.

W Głównym Związku musi być właśnie **silna centrala propagandowa,** tu muszą się **zbiegać wszystkie nici** tej pracy i stąd musi promieniować wpływ na bieg **życia strażackich Związków Wojewódzkich,** a za najważniejsze uważam **silną więź korporacyjną,** na której możemy trwale budować wszelkie nasze poczynania. Do tego jednak potrzeba ludzi i jeszcze raz ludzi umiejących i chcących szczerze pracować.

Korzystając z chwilowej przerwy, pytam:

A jak Pan Prezes zapatruje się na **3-wojewódzką koncepcję Małopolskiego Związku S. P.,** który obejmuje teren 3 województw.

To pytanie, mówi z powagą p. Wojewoda, wkracza po za sferę pożarnictwa i jako strażakowi o tem mówić mi trudno, gdyż miarodajnym **jest tu głos Prezesa Związku Małopolskiego, a jako Wojewoda, to musiałbym słyszeć ważkie zdania odnośnych moich kolegów.** Jednak jeżeli intenzywność pracy i zasilenia terenów poszczególnych województw siłami wyższego urzędu, byłoby argumentem przeciw nadmiernej koncentracji, to z drugiej strony przemawiają za nią stosunkowo mała sieć straży pożarnych, na terenie omawianych 3 województw, **oraz znaczne zmniejszenie kosztów administracji,** tembardziej, **że jak zauważyłem w czasie bytności we Lwowie, praca w Związku prowadzona jest z dużą energją.**

Dostrzegłem, że Pan Wojewoda nie ma chęci rozszerzać swych zapatrywań na temat związany z całokształtem innych spraw Małopolski wschodniej, więc skwapliwie zapytałem:

Jak Pan Wojewoda zapatruje się na koncepcję tworzenia się we Lwowie, **Związku Zawodowych Straży pożarnych.**

Uważam, mówi Pan Wojewoda, że każdy zespół ludzi, zwłaszcza pracujących w jednym zawodzie, ma prawo tworzyć swój związek, jednak, **o ile wiem to już taki Związek założono przed 2-ma laty w Warszawie.** Potrzeba więc istniejący przebudować lub rozbudować, **ale nie tworzyć nowych,** które również muszą **suchotniczy żywot prowadzić.** Pozatem, o ile ten Związek nowy nie obejmuje postulatów ekonomicznych pracowników zawodowych, **to rozbudowę pożarnictwa załatwia już Związek Główny łącznie ze Związkami Wojewódzkimi.** Płatne więc straże pożarne, których w kraju jest ilość niewielka, **powinny się zmieścić w ramach Głównego Związku i tworzyć zharmonizowaną całość.**

A jak Pan Prezes zamierza dziś wypełnić choćby doraźnie luki brakującej nam **„ustawy ogniowej"**.

Ze względu, **że ustawa podlega kompetencji Sejmu,** to luki jej muszą **uzupełnić zarządzenia PP. Wojewodów.** — Ja, na terenie woj. Warszawskiego, w porozumieniu ze Związkiem Warszawskim, którego jestem także Prezesem, **wydałem rozporządzenia ogniowe re**gulujące doraźnie wszystkie te sprawy **i przewidują one nawet sankcje karne.** — W tej chwili wręcza mi Pan Wojewoda pięknie przez Województwo Warszawskie wydaną książkę o 162 str. pod tyt.: „Bezpieczeństwo Pożarowe w Województwie Warszawskiem" i mówi: zasadniczo sprawy pożarnicze na terenie reguluję ze Związkiem Wojewódzkim jako organem fachowym, **z Wydziałem Bezpieczeństwa i Samorządami,** które rozwiązują kwestję finansową danego rozporządzenia, a które z natury rzeczy otrzymuje moc prawną. Analogiczne rozporządzenia **wydało również Województwo Lubelskie.** Widzę jednak, mówi Pan Wojewoda z uśmiechem pod wąsem, że pana interesuje **stosunek samo-**

rządu do tutejszego Związku Wojewódzkiego, bo jak obiło mi się o uszy, **to na terenie Wschodniej Małopolski stosunek ten nie jest jeszcze w pełni unormowany.**

Tak Panie Wojewodo! — mówię z gorżkim uśmiechem, są powiaty, które **subsydjują Związek kwotą 20—50 lub 100 zł.**

Głuche milczenie Prezesa Związku było odpowiedzią, które przerywa wejście naczelnika Wydziału Samorządowego, p. Józefa Przybyszewskiego.

Oto pan Naczelnik poinformuje pana dokładnie, **jak samorządy woj. Warszawskiego traktują pożarnictwo,** co jednak z każdym rokiem zmienia się na lepsze. Żegnam więc pana, **życzę Waszemu Związkowi pięknego rozwoju, a pismu powodzenia,** proszę jednak pamiętać, że dla spraw strażackich mimo nawału pracy **zawsze czas znajdę.**

Podziękowałem uprzejmie Panu Prezesowi za udzielone mi informacje i opuściłem gościnne progi gabinetu, aby za chwilę znaleźć się u p. Naczelnika Przybyszewskiego — który mię bardzo uprzejmie objaśnia o ogromie województwa: **2 i ½ miljonów mieszkańców 23 powiaty w tem 53 miasteczka i 3 miasta wydzielone.** Każdy powiat ma 9—23 gmin zbiorowych. Na cele pożarnictwa **wstawiły sejmiki na r. 1929/30 do swych budżetów,** łącznie z miastami wydzielonemi, **kwotę 320 tysięcy zł.** t. zn. na powiat **około 14 tys. złotych.** Oprócz tego takie same **do 2 razy większe kwoty** wstawiają poszczególne gminy wiejskie i miejskie w swych budżetach **na cele pożarnicze.**

Rok ten, mówi p. Naczelnik, jest jednym z gorszych dla pożarnictwa, gdyż jak panu wiadomo, pod względem finansowym jest on wogóle ciężki, spodziewam się jednak, że przyszły będzie znacznie lepszy. Będąc sam członkiem Zarządu Związku Wojewódzkiego, **żywo interesuję się** jego sprawami finansowemi, to też często zdarza się, że proponujemy powiatom **podwyżkę budżetową na cele pożarnicze** i zazwyczaj nasza propozycja odnosi pożądany skutek. Zaledwie 7 powiatów tylko nie ma samodzielnych instruktorów pożarniczych, sądzę jednak, że vacaty te w przyszłym roku będą uzupełnione. Pozatem proszę przyjąć też do wiadomości, **że nasze samorządy** w wysokich pozycjach budżetowych uwzględniają najróżnorodniejsze potrzeby społeczne. Kolosalne kwoty idą na P. W. i W. F., a naświetli panu dostatecznie tę kwestję fakt, że jeden z najmniejszych powiatów gostyniński, wybudował w r. 1928 stadjon, **kosztem 50.000 zł.**

Niektóre powiaty budują drogi, szkoły, szpitale, jednak nie zapominają o potrzebach pożarnictwa, gdyż mają wielki zrozumienie dla jego zadań.

Pożegnałem uprzejmego Pana Naczelnika Przybyszewskiego, stawiając sobie ciągle nierozwiązane pytanie: **czy i kiedy u nas tak będzie?**

* * *

Przy sposobności pragnąłbym Was, Czytelnicy, zapoznać bliżej z osobą Prezesa Głównego Związku.

Wywiad urzędowy skończony, więc mam więcej odwagi.

Pan Wojewoda Inż. Stanisław Twardo, dziecko Warszawy. Tu się urodził i tu kończył szkoły średnie, zaś studja techniczne ukończył z konieczności w Pradze. Będąc bowiem czołowym członkiem **organizacji wolnościowej, prześladowany i więziony przez rosyjską żandarmerję,** jako młody student ucieka z kraju, by na tułaczce w Paryżu i Pradze czeskiej, **zarabiać jako robotnik fabryczny** na życie i kontynuować rozpoczęte studja.

Po uzyskaniu w r. 1911 dyplomu inżynierskiego, na technice pragskiej, powraca do kraju i pracuje w Warszawskiej fabryce maszyn „Rohn Zieliński i S-ka". — Jako wybitny fachowiec powołany zostaje na stanowisko **dyrektora warszawskiej szkoły rzemieślniczej,** zaś w r. 1918 obejmuje **Komisarjat Rządu stoł. miasta Warszawy,** na którym to posterunku daje się poznać jako wybitny administrator i organizator i jako taki powołany zostaje na stanowisko **Inspektora administracyjnego w Min. Spr. Wewn.**

Po ośmiu latach wybitnej pracy organizacyjnej w M. Spr. Wewn. staje w r. 1927 **na czele Województwa Warszawskiego,** na którym to stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego.

Z pożarnictwem styka się tylko w zakresie swego urzędowania, traktując jednak sprawę bardziej jak życzliwie. Z początkiem roku 1929 wybrany **na Prezesa Rady Związku Wojew. Warszawskiego,** na którym to gruncie daje się poznać jako gorliwy **zwolennik idei strażackiej** — Wieść o szczerej pracy Wojewody Inż. Twardo na terenie Związku Warszawskiego, rozchodzi się lotem błyskawicy po kraju, co daje powód do **wybrania Go w kwietniu 1929 na stanowisko Prezesa Gł. Związku.**

Wrodzony zmysł orjentacyjny, pozwala nowemu Prezesowi, na niemal błyskawiczne opanowanie całokształtu prac strażactwa polskiego. Wyczuwa więc **wszystkie jego bolączki** i skierowuje prace Związku na **właściwe tory.**

Sam niezwykle uprzejmy, wyrozumiały na ludzkie słabostki i wnikający w sedno sprawy, — wyrównuje wszelkie niedomagania w aparacie strażackim, i zaciera dotychczasowe rysy w naszym gmachu.

Natura nadzwyczajnie prawa, oparta na szczerej objektywnej bezstronności, wymaga tego samego od wszystkich, którzy z Nim pracują i mimo wrodzonej uprzejmości, stawia kwestje jasno i zdecydowanie. — To też nie lubi „bujania" i przy takiej okazji dobrodusznie się uśmiecha, a gdy ma tego za wiele wtedy zniecierpliwiony kręci wąsem, co znaczy: przestań bujać!

Ceni więc wysoko otwarte i śmiałe charaktery — to też sam śmiałą i otwartą drogą pragnie postawić strażactwo **na takim piedestale jaki mu się słusznie w społeczeństwie należy.**

Stańmy więc w szeregu i jako karna Brać strażacka ułatwijmy Prezesowi Gł. Związku to wielkie dzieło, zmierzające do zcalenia naszej pracy ku chwale Ojczyzny i Narodu.

bewój.

WIKTOR WISZNIEWSKI.

DZIAŁ FACHOWY.

Obrona ludności cywilnej od gazów trujących.

Obecne sposoby wojowania.

Od zarania dziejów człowiek walczył. Rozmaite były przyczyny i powody wywołujące walki. (**We wnętrzu jednak wszystkich, jako wspólne podłoże, leży zawsze walka dobra ze złem).** Człowiek walczył, walczy i walczyć będzie, stan ten nie uległ i nie ulegnie zmianie. Zmieniają się jedynie sposoby, a głównie środki walki. Pierwotny człowiek walczył pięścią, kijem i kamieniem, później bronią kamienną, dalej metalową i wreszcie palną. W najnowszych czasach nad wszystkiem zapanowały samolot i gaz — dwie nowe straszne bronie, które każdy poznać powinien. Minęły te czasy kiedy męstwo poszczególnych wojaków lub dzielne uderzenie na bagnety oddziału piechoty, decydowało o zwycięstwie. Nie decydują o tem teraz nawet wielkie armje, bo walczą już nie armje, a całe narody. Minęły te czasy kiedy żołnierz z karabinem w ręku bronił swą piersią granic Państwa i kiedy walka toczyła się hen daleko na jakimś tam froncie. Obecnie wojna szerzy się po całem Państwie jak zaraza i wszyscy bez różnicy płci i wieku muszą bronić się jeżeli nie chcą zginąć.

Lotnictwo poczyniło niewiarygodne wprost postępy. Dla zilustrowania jego rozwoju przytoczę kilka liczb rekordowych. Szybkość lotu przekroczyła 500 km. na godzinę. Lot bez lądowania może trwać po kilkadziesiąt godzin (n. p. lotnik Williams lecąc z Londynu do Karachi (Indje) znajdował się w powietrzu przeszło 50 godzin. Wysokość wzlotu sięga ponad 12 km., a obładowanie samolotu może wynosić kilka tonn.

Załoga zaś samolotu może składać się z kilkudziesięciu osób. Są wreszcie samoloty latające bez silnika i samotoly bez pilota, kierowane z ziemi falami radjo.

Zamiast wytaczać w pole ciężkie kosztowne działa, wyprowadzać na granicę miljonowe armje i latami zmagać się z wrogiem, prześcigając się w ilości zużytej amunicji, taniej prędzej i łatwiej jest wysłać do wrogiego Państwa paręset samolotów, które w nocy, pocichu, zasypią bombami gazowemi stolicę, ośrodki administracyjne i fabryczne i tą drogą sparaliżują życie całego Państwa. Skutkem takiego napadu zamrze praca sztabów, staną fabryki, a armja nawet największa pozbawiona dowództwa, amunicji, ubrania i jedzenia nie wstanie będzie walczyć i im będzie większa tem większe będą zamieszanie i nieład.

Napady gazowe są straszne dla nieprzygotowanych, dla przygotowanych zaś są znacznie mniej niebezpieczne niż wszelkie inne bronie. Podczas pierwszego napadu gazowego 22 kwietnia 1915 r. wojska sprzymierzone na odcinku zagazowanym poniosły strat 90%. Wkońcu wojny obznajomiona z gazami i przygotowana do obrony armja sprzymierzonych ponosiła strat zaledwie 2%.

Gazy trujące dla ludności cywilnej są o wiele niebezpieczniejsze niż dla wojska, odpowiednio zaopatrzonego i spojonego dyscypliną gazową. Wojsko, zajęte spełnianiem zadania obrony granic, nie będzie miało czasu ani możności zajmować się obroną ludności cywilnej, która będzie musiała sama dbać o siebie.

Zaznajomienie szerokich warstw ludności z gazami trującemi, ich działaniem i sposobami obrony od nich ma właśnie na celu niniejszy popularny artykuł. Czytelnik interesujący się szczegółami mniej dostępnemi dla ogółu znajdzie takowe w odsyłaczach.

Uświadamianiem ludności cywilnej o potrzebie i sposobach samoobrony od gazów zajmuje się Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Urządza ona w tym celu odczyty, kursy, wystawy i pokazy i wydaje odpowiednie książki.

Każdy kto dba o całość i niepodległość Ojczyzny, kto chce zapewnić bezpieczeństwo sobie, rodzinie i bliźnim, powinien popierać Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, czy to składając ofiary, czy zapisując się na członka [1]), czy wreszcie nabywając wydawnictwa Ligi.

[1]) Zarząd Główny Ligi obrony Powietrznej i Przeciwgazowej mieści się w Warszawie ul. Długa 50.

Gazy bojowe.

W okresie wielkiej wojny znanych było przeszło 60 gatunków gazów o najrozmaitszych własnościach i cechach charakterystycznych. Gazy te dzieliły się na 4 podstawowe grupy: na drażniące, duszące, parzące i trujące. Są też gazy posiadające właściwości odrazu dwóch czy trzech grup i odnoszone do tej, której cech najwięcej posiadają. Jest to podział fizjologiczny na podstawie, którego stosuje się leczenie zatrutych. Ponadto gazy dzielą się na lotne, średnio-lotne i stałe. Gazy przeważnie nie są gazami, a cieczami łatwo parującemi, których para działa na organizm ludzki, a czasem nawet ciałami stałymi. Prócz gazów używane są jeszcze dymy bojowe, mające za zadanie zasłaniać czynności wojsk przed wzrokiem nieprzyjaciela. Dymy bywają przesłaniające, które nie szkodzą człowiekowi i drażniące, wywołujące kichanie lub łzawienie. Wreszcie dymy mogą być wypuszczane łącznie z gazami i wtedy będą miały cechy zależnie od własności gazów do nich domieszanych.

Gazy drażniące nie zabijają człowieka, ale go tylko nękają, pobudzając do łez, gwałtownego kichania, kaszlu, wymiotów itp. Zależnie od działania dzielą się na łzawiące, wywołujące kichanie i inne. Wszystkie jednak drażnią błony śluzowe i inne czułe miejsca, tak więc gazy łzawiące drażnią też choć słabiej, nos i gardło, gazy wywołujące kichanie drażnią oczy itp.

Gazy i dymy drażniące są ogromnie dokuczliwe i działają już w bardzo małych ilościach, n. p. adamsyt [2]) w ilości 45 tysiącznych części miligrama na jeden litr powietrza po działaniu w ciągu 45 sekund obezwładnia człowieka na dwie godziny, pobudzając do nieustannego kichania, wymiotów i jednocześnie trując. Ratowanie ludzi porażonych gazami drażniącemi jest łatwe. Po usunięciu człowieka porażonego z atmosfery zagazowanej należy przemyć mu oczy roztworem soli kuchennej (14 do 1000) lub oczyszczonej sody (2 łyżeczki na szklankę wody). Tym samym rozczynem sody przemywa się gardło i nos. Błony śluzowe nosa wskazanem jest smarować gliceryną z domieszką 1—2% kokainy. Jeżeli gazy drażniące dostały się do przewodu pokarmowego (n. p. woda zatruta) trzeba natychmiast wywołać wymioty, łechcąc w gardle palcem lub dając pić ciepłą wodę mydlaną czy też korzeń wymiotniczy.

Gazy duszące, które były podczas wielkiej wojny najczęściej używane, duszą zupełnie mechanicznie Człowiek zasypany ziemią, czy pogrążony w wodzie, czy wreszcie zdławiony stryczkiem umiera z braku powietrza. Drogi oddechowe są zatkane bądź ziemią, bądź wodą, bądź chrząstkami grdyki, zmiażdżonemi przez powróz; tlen z zewnątrz nie może dostać się do płuc, a dwutlenek węgla, wytworzony przez organizm ludzki nie może być wyrzucony na zewnątrz. Następuje śmierć przez uduszeine. To samo dzieje się przy zatruciu gazami duszącemi, które zatykają drogi oddechowe i paraliżując ich działanie uniemożliwiają oddychanie. Zachodzą też przy tem i inne bardziej skomplikowane zjawiska (obrzęk płuc).

Do gazów duszących należą: chlor, fosgen, chloropikryna i inne [3]). Chloropikryna ponadto drażni oczy, wywołuje kichanie i wymioty. Gazy duszące wywołują najpierw podrażnienie oczu i drapanie w gardle, później dopiero następuje coraz bardziej wzmagające się uczucie duszności. Łzawienie wywołane przez gazy duszące odróżnia się od łzawienia powstałego od gazów drażniących, wystąpienie łez przynosi ulgę, tymczasem jak w ostatnim wypadku łzy zwiększają kłucie i ból. Zatrutego gazami duszącemi należy niezwłocznie usunąć z atmosfery zagazowanej, względnie założyć mu maskę, inaczej bowiem głębokie konwulsyjne wdechy, które następują między napadami duszenia, będą wprowadzały do płuc nowe dawki gazu. Leczenie jest trudne i wymaga pomocy lekarskiej. Przedewszystkiem potrzebny jest największy spokój. Przy objawach obrzęku płuc stosuje się upust krwi, poczem daje się do wdychiwania tlen, pod bardzo słabem ciśnieniem i zwilżony drogą przepuszczenia przez gazę zmoczoną w gorącej wodzie. Dla złagodzenia męczącego kaszlu należy dawać po 2 krople eteru. Jeżeli działanie serca słabnie zastrzykuje się kamforę lub kofeinę, albo daje się pić dużo mocnej kawy lub herbaty. Wywołanie wymiotów przez danie ipekakuany czy innego środka wymiotniczego pomaga do oczyszczenia dróg oddechowych.

Do gazów trujących należą: czad i kwas pruski [4]). Gazy trujące działają skrycie i powoli. Zatruty gazem wygląda początkowo jak pijany, chwieje się na nogach, twarz ma rozpalnoą i skłonny jest do zaczepek. Potem następuje zupełna utrata przytomności i bezwład wszystkich członków, oczy są zgasłe. Ratowanie musi nastąpić odrazu, gdyż gazy trujące po wystąpieniu objawów zatrucia zabijają bardzo szybko. Zatrutego trzeba niezwłocznie usunąć z miejsca zagazowanego stosować sztuczne oddychanie i dawać tlen. Kwas pruski wywołuje nieprzytomność i drgawki. Ratunek ten sam.

Gazy parzące są bardziej zdradliwe, gdyż działanie ich występuje nie odrazu. Do nich należą: iperyt, luizyt, sedenit i inne [5]).

---

[2]) Adamsyt dwufenyloaminochloroarsyna NH (C_6 H_4) 2As Cl. — ciało stałe.

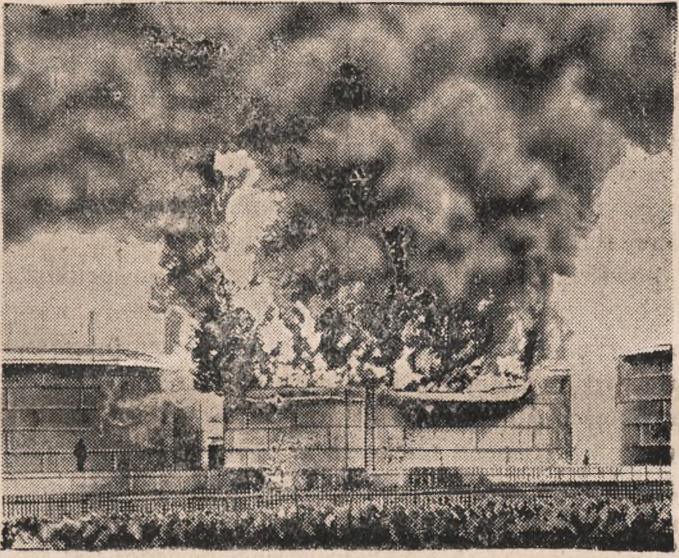
[3]) Chlor (gaz) Cl_2 Fosgen (związek chloru z czadem) ciecz lub gaz CO Cl_2. Chloropikryna (nitrochloroform) ciecz C Cl_3 NO_2.

[4]) Czad (tlenek węgla) gaz — CO. Kwas pruski (cjanowodór) gaz — HcN.

[5]) Iperyt — ciecz oleista, bezbarwna (z domieszkami żołta lub brunatna) o zapachu chrzanu, musztardy lub czosnku. Nazwany od miasta Ypres w Belgji, gdzie był po raz pierwszy użyty. Nosi też nazwę gazu musztardowego. $S<^{CH_2 - CH_2 - CL}_{CH_2 - CH_2 - CL}$

Luizyt (chlorowinylodwuchloroarsenjak) ciecz bezbarwna o za-

Gazy parzące są trudnolotne, teren zakażony zachowuje swą jadowitość od kilku dni do kilku tygodni, zależnie od warunków atmosferycznych. Człowiek, który wejdzie na obszar zaiperytowany zatruwa się nie wiedząc o tem. Gazy parzące działają nietylko na drogi oddechowe i oczy lecz i na ciało, przytem przenoszą się jak choroba zakaźna. Osoba czy przedmiot zaiperytowany może zakazić setki osób przez dotknięcie. Przy zetknięciu się ciała z iperytem płynnym, czy z jego parą, nie odczuwa się początkowo nic. Po upływie najmniej 6-ciu godzin, najdalej zaś po 36-ciu godzinach w miejscach poparzonych występuje czerwoność i odczuwa się swędzenie i ból. Po pewnym czasie zjawiają się bąble, które pękają, pozostawiając ranę. Płyn wyciekający z nich roznosi poparzenie dalej. W ranie tworzą się nowe bąble, które znów pękają, czyniąc ranę coraz głębszą. Oczy pod działaniem iperytu nabiegają krwią,



W pobliżu angielskiego portu Hull spłonął zbiornik nafty. obejmujący 2 miljony litrów nafty. Słup ognia dosięgał wysokości 30 metrów. Rozszerzaniu się ognia przeszkodzono w ten sposób. że wykopano wał ziemny, odgradzający płonący zbiornik od innych zbiorników. Ogień gaszono przy pomocy specjalnej masy chemicznej, której rozlano około 8 ton. Z portu usunięto wszystkie okręty z obawy przed ogniem. — Rycina nasza przedstawia widok płonącego zbiornika.

powieki nabrzmiewają, poparzony czuje nieznośny ból oczu, niemoże znieść światła i ostatecznie nic nie widzi. Po zetknięciu z iperytem należy miejsce zaiperytowane zmyć gorącą wodą z mydłem. Wodę należy lać na miejsce poparzone, gdyż woda wchłania w siebie iperyt i jeżeli umyć miejsce zaiperytowane w miednicy to woda zakazi się i rozniesie poparzenie dalej. W braku wody iperyt można zmyć naftą. Następnie obmyć roztworem nadmanganjanu potasu . (kalihypermanganicum), wytrzeć do sucha i posypać wapnem chlorowem (chlorkiem bielącym). Później miejsce chlorkowane zmywa się wodą, żeby chlorek nie wżerał się w ciało. Wodę i naftę, użyte to zmywania iperytu, należy unieszkodliwić wylewając do chlorku bielącego. Zabieg ten zastosowany w porę może zupełnie zapobiedz poparzeniu, wykonany później osłabia szkodliwe działanie iperytu i ułatwia leczenie. Aby zapobiedz poparzeniu dróg oddechowych, usta i gardło płucze się rozczynem sody. Oczy przemywa się rozczynem sody (22'5 na 1000 t. j. 2 łyżeczki na szklankę wody), lub nadmanganjanu potasu (1 do 4.000). Są to naturalnie środki pierwszej pomocy, samo zaś leczenie poparzonych i zatrutych iperytem, jak zresztą i innemi gazami należy do lekarza. Przedmioty zroszone iperytem, zmywa się roztworem chlorku bielącego lub siarczku sodu, następnie ciepłą wodą z mydłem, wyciera się i smaruje naftą lub wazeliną. Jedzenie, woda i ubranie, oraz wyroby włókniste, zaiperytowane są już niezdatne do użytku, bo niema sposobu oczyścić ich tak, żeby nie były szkodliwe.

Obrona przeciwgazowa.

Obrona przeciwgazowa dzieli się na zbiorową i indywidualną (pojedynczą). Ostatnia znów na lekką i ciężką (filtracyjną i izolacyjną). Obrona indywidualna jest to obrona pojedynczego człowieka zapomocą odpowiednich środków. Środkami temi są maski przeciwgazowe i aparaty tlenowe. Maski są to przyrządy, które zapomocą pochłaniaczy [6]) zatrzymują gazy i dymy bojowe przepuszczając oczyszczone powietrze. Aparaty tlenowe zupełnie oddzielają człowieka od powietrza zewnętrznego, zmuszając go do oddychania tlenem zawartym w butli. Przyrządy te ciężkie i nieporęczne, niezbędne jedynie dla oddziałów ratunkowych do zastosowania na szeroką skalę, szczególnie wśród ludności cywilnej, nie nadają się zupełnie, ustępując miejsca lekkim poręcznym maskom. Maski są rozmaitych typów — francuskie, angielskie, rosyjskie i inne. Obecnie są już wyrabiane polskie, które członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej mogą nabywać po cenie 25 złotych, niezłonkom maski są sprzedawane drożej. Dla obrony od gazów parzących używane są stroje przeciwiperytowe. Ubiór taki składa się z munduru płóciennego z kapturem, połączonego ze spodniami, z rękawic i płóciennych butów na drewnianych podeszwach [7]), co musi być wszystko szczelnie dopasowane, żeby żadną szczeliną nie wcisnęła się para iperytu, mająca własność rozpełzania się po całem ubraniu. Ubiór cały jest nasycony olejem lnianym lub napokostowany; służy do tego mieszanina 8 części pokostu, 1 część łoju i 1 część rycyny.

Mówiłem już przedtem, że podczas napadów lotniczo-gazowych na miasta ludność ich będzie musiała sa-

pachu pelargonji. Środek gwałtownie żrący i trujący . Wywoluje też kichanie. CL — CH — CH — AS $<^{CL}_{CL}$

Sedenit (nitrochlorek benzylu) płyn lekko parzący o zapachu gorzkich miglałów, stosowany przez Rosjan. $NO_2\ C_6\ H_4\ CH_2\ CL$.

[6]) Pochłaniacz składa się z puszki metalowej zawierającej ciała chemiczne filtrujące powietrze zatrute. Główną częścią składową masy pochłaniającej jest odpowiednio spreparowany węgiel drzewny, tak zwany aktywowany.

[7]) Skóra od Iperytu nie broni

ma się bronić. Otóż w razie napadu powietrznego należy przedewszystkiem zachować zimną krew i przytomność umysłu, panika bowiem jest najlepszym sprzymierzeńcem wroga.

Podczas wielkiej wojny zakorzenił się zwyczaj chowania się w czasie napadów lotniczych do piwnic, zwyczaj bardzo zgubny, gdyż gazy przeważnie cięższe od powietrza, przedewszystkiem zaleją piwnice, dusząc i trując chroniących się tam ludzi. Chronić się od gazów należy na górne piętra, zamykając szczelnie drzwi i okna. Ponieważ jednak w pozostałe szpary pewne ilości gazu mogą przedostać się nawet na górne piętra, należy włożyć maskę. Gdyby maski nie było, powstrzymać się ile możności od ruchów i zachowywać milczenie, aby potrzebować jak najmniej tlenu do oddychania. Usta i nos należy zawiązać chustką zmoczoną wodą. Najlepiej zawczasu przygotować sobie maskę prowizoryczną uszytą z gazy opatrunkowej.

Jeżeli oczy odczuwają podrażnienie należy je zamknąć. W ten sposób można przetrwać kilkugodzinny atak bez żadnej szkody dla zdrowia, albo w najgorszym razie uledz lekkiemu dającemu się uleczyć zagazowaniu. Maska naturalnie wyklucza ostatnią możliwość broniąc zupełnie przez kilkanaście godzin.

Większe niebezpieczeństwo dla ludności przedstawia skropienie miasta iperytem. Miejsca zaiperytowane należy opuścić bezzwłocznie. Obecność iperytu poznaje się po właściwym zapachu. Jeżeli więc po napadzie lotniczym czuć zapach musztardy, szynki z chrzanem czy kiełbasy z czosnkiem należy od miejsca niebezpiecznego jak najbardziej się oddalić. Iperyt wylany w większej ilości tworzy plamy oleiste żółte lub brunatne. Czysty iperyt jest bezbarwny, kolor nadają mu domieszki (rozpuszczalniki) używane zwykle przy stosowaniu iperytu do celów bojowych.

Obrona zbiorowa polega na zorganizowaniu służby obserwacyjno-alarmowej, odkażaniu zagazowanych przestrzeni i ratowaniu zatrutych. Służba obserwacyjno-alarmowa dotyczy wszystkich, odkażanie zaś i ratowanie spoczywa w rękach specjalnych oddziałów dezynfekcyjnych i sanitarnych. Do obrony zbiorowej należy też budowa schronów, to jest uszczelnionych pomieszczeń, w których większa liczba ludzi bez masek może jednocześnie znaleźć schronienie i ratunek od gazów. Schrony powinne być zaopatrzone w wentylatory i filtrami (pochłaniaczami) i butle z tlenem lub środki chemiczne do wyrobu tlenu.

Ludność cywilna w miastach powinna być odpowiednio zorganizowana i pouczona o sygnałach, któremi mają być dawane nakazy gaszenia świateł, zamykania okien, nakładania lub zdejmowania masek. Każde miasto powinno być podzielone na rejony, nad bezpieczeństwem, których będą czuwać komendanci rejonowi, mianowani na te stanowiska z pośród mieszkańców danego rejonu i podporządkowani komendantowi miasta.

W wojnie przyszłej zajdzie niezbędna potrzeba budowania schronów stałych, w których będą mogły mieścić się większe ilości ludzi (szpitale, sztaby itd.) Będą to kamienice lub budynki drewniane, uszczelnione, zabezpieczone od pocisków armatnich i bomb lotniczych, oraz zaopatrzone w odpowiednią ilość filtrów i aparatów do wytwarzania tlenu. Wskazanem jest żeby piwnice w zwykłych domach były pouszczelniane i zaopatrzone w gniazda do wstawiania filtrów i wentylatorów, aby w razie potrzeby mogły służyć za schrony przeciwgazowe. Wymaga to jednak przebudowy miast, co daje szerokie pole do popisu inżynierom i budowniczym. Należy też zarządzić, aby gmachy użyteczności publicznej (szkoły, szpitale itp.), zostały zaopatrzone w butle z tlenem, a drzwi i okna w nich otrzymały uszczelnienie.

Obrona miast.

Bardzo ważnem zagadnieniem jest obrona przeciwlotnicza, gdyż napady na miasta będą urządzane przeważnie z samolotów, które przybędą obładowane bombami, znacznie rzadziej z dział dalekonośnych.

Z doświadczeń wielkiej wojny znamy następujące środki obrony: działa przeciwlotnicze, karabiny maszynowe, reflektory, łapacze dźwięków, dalekowidze i sieci powietrzne. Z praktyki obrony stolic europejskich możemy sobie uprzytomnić plan obrony przeciwlotniczej miast. Miasto otacza się szeregiem baterji przeciwlotniczych, z których każda jest zaopatrzona w reflektor i łapacz dźwięków (reflektory muszą też być umieszczone w różnych miejscach w samym mieście). Na kikadziesiąt conajmniej kilometrów w rozmaitych kierunkach od miasta umieszcza się na wieżach, wyższych budynkach tp. punkty obserwacyjne zaopatrzone w reflektory i dalekowidze, a w miarę możności i w łapacze dźwięków (podsłuchiwacze). Obserwator w razie zbliżania się samolotów nieprzyjacielskich uprzedza miasto. W samym mieście też na wyższych budynkach umieszcza się punkty obserwacyjne zaopatrzone w dalekowidze i pionowo ustawione karabiny maszynowe, na placach zaś ustawia się łapacze dźwięków.

Zgrożone miasto broni się najpierw przez zmylenie wroga. W tym celu w pobliżu prawdziwego miasta urządza się fałszywe, zrobione z wielkich płacht płóciennych, odpowiednio pomalowanych. We dnie miasto prawdziwe osłania się dymem ze specjalnych aparatów zwanych fumatorami, w nocy gasi się wszystkie światła, a natomiast zapala się sztuczne w fałszywem mieście. Praktyka wielkiej wojny wykazała celowość podobnego maskowania. W razie gdy ten wybieg nie uda się armaty dają ognia do samolotów starając się nie dopuścić ich do miasta. Działa przeciwlotnicze posiadają donośność do 14 klm., jednak celny strzał do samolotu jest dość trudny, baterje zatem powinne być poparte przez własne eskadry lotnicze wstępujące w bój

powietrzny z samolotami nieprzyjacielskiemi; bez których obrona przeciwlotnicza jest nie do pomyślenia i z góry skazana na przegraną. Nie należy jednak polegać wyłącznie na lotnictwie własnem, które bez pomocy środków naziemnych nie będzie w stanie nie dopuścić wroga do miasta. Sieci powietrzne unoszone przez balony zaporowe na wysokości do 3 klm. są już środkiem trochę przestrzałym, wymagającym wiele ulepszeń. Postęp techniki wojennej podaje coraz nowe sposoby obrony. Niemcy podobno posiadają jakiś przyrząd ściągający samoloty na ziemię. Anglicy z pomocą specjalnych fal radjo działających na magnet wstrzymują motor, zmuszając tem samolot do lądowania. Francuzi wreszcie mają tak zwane „promienie śmierci", któremi można spalić i zniszczyć na pewnej odległości każdy przedmiot, a więc i samolot. Nie ulega wątpliwości, że te i inne wynalazki będą odgrywały rolę w obronie miast w przyszłej wojnie, która ze względu na udoskonalenie lotnictwa i innych środków napadu jak n. p. działa dalekonośne, czołgi szybkobieżne itp. będzie musiała uledz znacznemu udoskonaleniu.

Gdy mowa o obronie miast należy oprócz zagadnienia obrony powietrznej omówić też sprawę organizacji służby obserwacyjno-alarmowej, sanitarnej i dezynfekcyjnej.

Alarmować miasto najlepiej za pomocą dzwonków elektrycznych o dużej donośności dźwięku, umieszczonych w gmachach użyteczności publicznej i na rogach ulic, uruchomianych jednocześnie za pociśnięciem guzika na jednym z punktów alarmowych. Służba obserwacyjno-alarmowa powinna spoczywać w rękach policji, której posterunki gęsto rozsiane po mieście czuwają w dzień i w nocy. Wreszcie policja jako władza, najłatwiej może zmusić do podporządkowania się przepisom bezpieczeństwa. Do służby obserwacyjno alarmowej winny być wciągnięte posterunki strażackie stojące na czatowniach lub przy bramach oddziałów, posterunki wojskowe przed koszarami i wojskowymi gmachami, stróże nocni itp.

Odkażanie miejsc zagazowanych i ratowanie zatrutych najlepiej potrafią wykonać straże ogniowe, szczególnie zawodowe, skoszarowane i gotowe każdej chwili spieszyć z pomocą. Straże ochotnicze, które siłą rzeczy mają słabszą gotowość bojową, powetują tę wadę zapałem i poświęceniem, a często i liczebnością. Straż ogniowa, zaopatrzona w maski i stroje przeciwiperytowe, zaalarmowana wyjedzie natychmiast samochodem lub wozem (konie naturalnie będą też w maskach i butach przeciwiperytowych), wioząc z sobą chlorek bielący i inne środki dezynfekcyjne, a ponadto butle z tlenem, oraz inne środki do ratowania zatrutych.

Ponieważ może zajść potrzeba odkażania terenu w kilkudziesięciu punktach naraz lub ratowania większej ilości zagazowanych, straż wtedy odegra rolę oddziału czołowego i będzie wymagała znacznej pomocy w ludziach odpowiednio wyszkolonych, bez których nieda sobie rady. Taką siłą pomocniczą będą drużyny ratownicze formowane z mieszkańców danego miasta, przeważnie z młodzieży płci obojga. Drużyny takie, odpowiednio wyekwipowane i dobrze wyszkolone będą mogły podczas pokoju zajmować się szerzeniem propagandy o potrzebie i sposobach obrony przeciwgazowej. Podczas napadu ratować rannych i zagazowanych, pomagać strażom w odkażaniu terenów i uspokajać panikę, która łatwo może powstać i przynieść nieobliczalne ujemne skutki jak pożary, wybuchy itp. w porzucanych w popłochu mieszkaniach prywatnych, warsztatach pracy itd. Władze wojskowe powinne przyjść i niewątpliwie przyjdą z pomocą podobnym drużynom ratowniczym przez udzielanie ulg lub przywilejów w odbywaniu służby wojskowej członkom tych drużyn. Ulgi te muszą być tego rodzaju żeby umożliwiły członkom odbywającym służbę wojskową pracę w swoich drużynach. Jak będą wyglądały te ulgi lub przywileje są to szczegóły, które opracuje samo życie, obecnie zaś głównie chodzi o jak najliczniejsze zakładanie drużyn.

Skreśliłem w tym artykule możliwie treściwie i popularnie zagadnienie obrony ludności cywilnej od wytrucia gazami, **pragnąc drogą UŚWIADAMIANIA, NIE ZAŚ ZASTRASZANIA,** pobudzić do pracy w tym kierunku jak najwięcej ludzi. **„Biada temu narodowi, który nie potrafi zachować swej niepodległości"** wołał Piotr Skarga, w wojnie zaś współczesnej ocaleć potrafi jedynie naród przygotowany do walk chemicznych. **Do czynu więc Obywatele! Pracujmy i czuwajmy.**

Gazy i dymy bojowe, od których człowiek musi bronić się podczas wojny, są jego przyjaciółmi podczas pokoju, gdyż coraz częściej i szerzej bywają używane w rolnictwie, leśnictwie i medycynie. Że w Polsce niema epidemji tyfusu plamistego zawdzięczamy to jedynie gazom, którymi wytruto robactwo zalegające masami wagony kolejowe na linjach wschodnich. Chlor jest używany do leczenia kataru, a chloropikryna do leczenia uporczywej świerżby końskiej. Dymy arsenowe służą do tępienia szczurów, szarańczy i takich szkodników leśnych jak kornik lub mniszka brudnica. Dokonane w roku 1925 na Pomorzu w lasach rządowych doświadczenia dały świetne wyniki, robactwo niszczące drzewa wyginęło na znacznych obszarach i lasy zostały uratowane. Opylanie drzew dokonywano z samolotu.

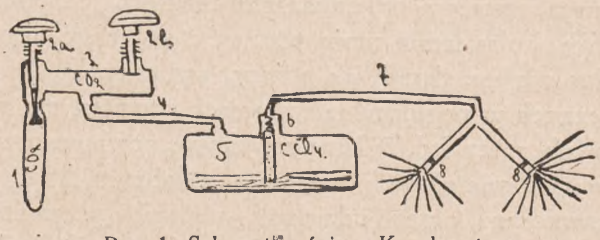
Żeby stosować gazy i dymy do celów wojny lub pokoju należy je dokładnie zbadać. Badaniem zajmują się Instytuty badawcze i chemiczne. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wybudowała w Warszawie wielki gmach dla takiego Instytutu, w którym są badane surowce krajowe i możność ich zastosowania do celów wojennych i pokojowych.

Dzięki znajomości gazów ocalimy swe życie podczas wojny, a podczas pokoju obronimy swe lasy i pola od szkodników. **Trzeba o tem pamiętać zawsze, bo w tem nasze bezpieczeństwo, nasza siła i nasze bogactwo.**

Samolot w pożarnictwie.

W żadnej zdaje się dziedzinie nowe wynalazki i zdobycze nie następują tak szybko jak w lotnictwie. W chwili gdy mój artykuł „Bezpieczeństwo pożarowe samolotów" („Walka z pożarem" Nr. 16—17) był już w druku prasa codzienna przyniosła nowe ciekawe wiadomości.

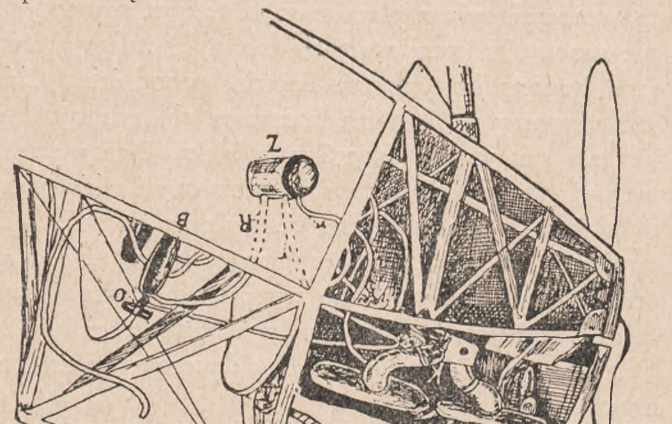
Artykuł niniejszy będzie ciągiem dalszym tamtego artykułu stanowiąc z nim nierozerwalną całość.



Rys. 1. Schemat gaśnicy „Knock-aut.

Samoloty wywiadowcze używane do patrolowania lasów w Kanadzie i Brazylji, wprowadzono ostatnio w Afryce. Samoloty te w dżungli afrykańskiej pełnią nietylko służbę przeciwpożarową, ale i przeciwkłusowniczą. Wrazie dostrzeżenia pożaru lotnik zapomocą radja wzywa duże samoloty bombowe z bombami gaśniczemi, lub, jeżeli ogień przyjął już większe rozmiary, straż leśną i wojsko. W czasie akcji ratowniczej unosi się nad miejscem pożaru, kierując z góry jego gaszeniem. Wrazie dostrzeżenia band murzyńskich polujących bezkarnie na resztki słoni i stada antylop, co jest zakazane surowo, lotnik donosi o tem straży łowieckiej, sam zaś zrzuca bomby zawierające gazy łzawiące. Pod wpływem tych gazów kłusownicy dostają gwałtownych wymiotów, które męczą ich czasem przez kilka dni odstraszając skutecznie od zakazanych łowów.

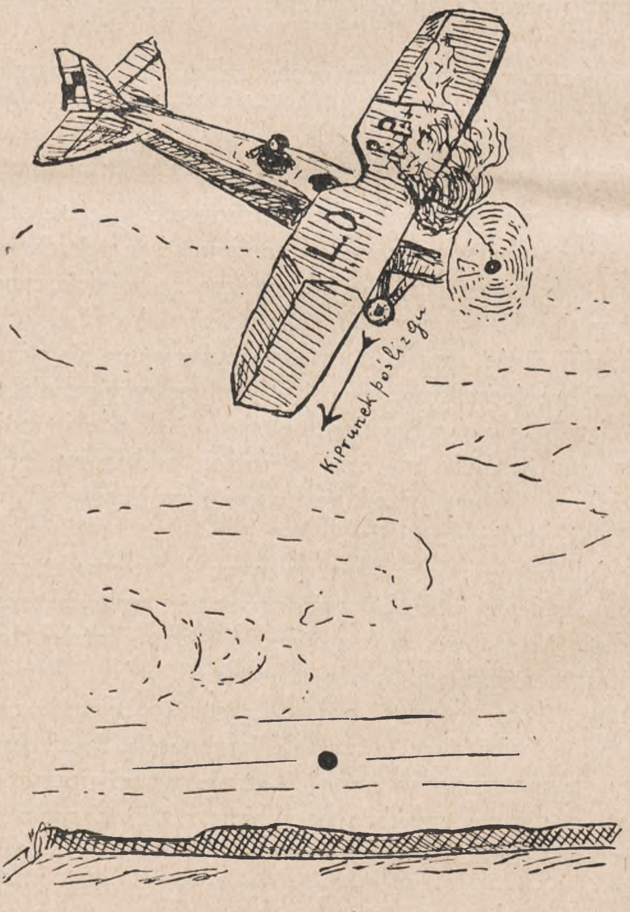
Polska posiada jeszcze sporo lasów, z których najcenniejszym jest puszcza Białowieżska. Ochrona ich od ognia jest sprawą bardzo ważną, to też było by bardzo wskazanem żeby ministerjum Rolnictwa i dóbr państwowych wprowadziło w lasach służbę lotniczą przeciwpożarową.



Rys. 2. Samolot zaopatrzony w gaśnicę automatyczną „Knock-aut"

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wprowadzono samoloty w skład taborów straży wielkomiejskich. W bardzo wysokich drapaczach chmur, najtrudniejsze są do gaszenia pożary dachowe, na co wpływa potrzeba przekładania bardzo długich linij wężowych i trudność szybkiego dostania się na dach. Samoloty pożarowe amerykańskie krążą stale nad miastem obserwując z góry czy gdzie nie powstał pożar. Wrazie dostrzeżenia dymu lub ognia, lotnik drogą radjową alarmuje centralę straży. Jeżeli pali się dach, to po zawiadomieniu straży lotnik zniża samolot nad płonącym budynkiem i zlewa dach chemicznym płynem gaśniczym. Po wypróżnieniu całego zbiornika wraca czemprędzej na lotnisko skąd jeden po drugim startują inne samoloty pożarnicze spiesząc na miejsce pożaru. Po napełnieniu na lotnisku wypróżnionego zbiornika, samolot znów wraca na miejsce pożaru, co powtarza się aż do zupełnego jego stłumienia. Wspólne wysiłki straży ogniowej i samolotów pożarowych umożliwiają skuteczne i szybkie ugaszenie pożaru.

W artykule „Bezpieczeństwo pożarowe samolotów" umieściłem opis gaśnicy automatycznej „knock-aut", tu zaś podaję odpowiednie ilustracje których mi brakło gdy tamten artykuł szedł do druku. Na rys. 1. uwidoczniony jest schemat gaśnicy. Dla jej uruchomienia naciska się przycisk (2 a), dwutlenek węgla zawarty pod silnem ciśnieniem w butli stalowej (1) wydostaje się do zbiornika z płynem gaśniczym (5), który przez wentyl (6) i rurę (7) wyrzuca do rozpylaczy (8). Dla wstrzymania działania gaśnicy naciska się przycisk (2 b) skutkiem czego dwutlenek węgla, który gromadzi się w zbiorniku (3), zamiast iść do zbiornika z płynem przez wentyl (4) wydostaje się na zewnątrz.



Rys. 3. Płonący samolot ratuje się poślizgiem

Na rys. 2 widzimy gaśnicę „Knock-aut", wmontowaną na samolocie. O. — jest to ostrzegacz automatyczny, B. — butla z dwutlenkiem węgla (CO_2), R — rura doprowadzająca gaz do zbiornika z płynem (Z), V — rurki prowadzące do rozpylaczy, K — karburator.

Na rys. 3 uwidocznione jest ratowanie płonącego samolotu poślizgiem. **W. Wiszniewski.**

Lwów, 1. października 1929. Rok XLVII.

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26.

PRZEWODNIK POŻARNICZY

JEDEN ZA WSZYSTKICH WSZYSCY ZA JEDNEGO

ZWIĄZEK

Tel. 60.59. P. K. O. Nr. 408.362.

Organ Małopolskiego Związku Straży pożarnych we Lwowie.

Część urzędowa.

Odznaczenia.

W ostatnim okresie w myśl statutu i regulaminu Małopolskiego Związku Straży Pożarnych przyznano znaki za wysługę lat następującym członkom Ochotniczych Straży Pożarnych:

Ochotnicza Straż Pożarna Bełz: za lat XXX Nowakiewicz Jan, Legieżyński Jan, Gliński Bazyli, Nieśpiała Mikołaj, Łotocki Józef, Tott Stanisław, za lat XXV: Dziecharski Wincenty, Żarski Piotr, Hudzik Karol, za lat XX: Żarski Adam, Wygrzywalski Franciszek, Oleńczuk Juljan, Szczepanowski Józef, Sukniewicz Józef.

Ochotnicza Straż Pożarna Chyrów: za lat XXXV: Jan Strzelecki i Józef Sikociński, za lat XXX Jan Car, za lat XXV Jan Skulicz i Józef Germata, za lat XV Krowicki Antoni i Franciszek Szczepański.

Ochotnicza Straż Pożarna Dobrzechów: za lat X Franciszek Łojek, Franciszek Dziadek.

Ochotnicza Straż Pożarna Przeworsk: za lat XXX Ludwig Michał, Trybalski Jan, Grocholski Józef, Jabłoński Franciszek, za lat XXV Mroczyński Antoni, Solarski Leopold, za lat XX Lewandowski Jan, Jurkiewicz Józef, Trybalski Franciszek, Thomas Jan, Duliban Franciszek, za lat X Niedziocha Juljan.

Na wniosek Małopolskiego Związku Straży Pożarnych Główny Związek Straży Pożarnych w Warszawie przyznał następujące odznaczenia:

Okręg I. Straży Pożarnych Lwów: bronzowy medal zasługi: Władysław Dobrzański.

Ochotnicza Straż poż. Kolbuszowa: srebrny medal zasługi: Jan Markusiewicz.

Ochotnicza Straż Poż. Prusy k/Lwowa: bronzowe medale zasługi: Jan Piotrowski, Bartłomiej Piotrowski, Wojciech Koziar.

Ochotnicza Straż Pożarna Krzywczyce: bronzowy medal zasługi: Jan Tylutko.

Małopolski Związek Straży pożarnych przyznał następujące dyplomy uznania i listy pochwalne:

Ochotnicza Straż Pożarna Zubrza: dyplomy uznania: Stanisław Bucichowski, Jan Semp.

Ochotnicza Straż Pożarna Maliczkowice: listy pochwalne: Jan Markowski, Józef Budyło, Michał Czarny, Andrzej Niewiadomski, Jan Sąsiad, Jan Kowalczuk.

DAR PANA MIN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO NA ZORGANIZOWANIE O. S. P. W GMINIE ZYNDRANOWA.

Podczas podróży inspekcyjnej w województwie lwowskim p. Minister spr. wewn. Sławoj-Składkowski wstąpił do gminy Zyndramowa w pow. krośnieńskim, położonej blisko granicy Czechosłowackiej.

Pan Minister dowiedziawszy się, że gmina niema jeszcze sikawki, zostawił wójtowi odpowiednią kwotę z poleceniem zakupienia tejże i zorganizowania Och. Straży poż. w miejscu przy pomocy Starosty powiatowego.

Jubileusz 25-lecia Ochot. Straży Poż. w Zamarstynowie k./Lwowa.

Ochotnicza Straż pożarna w Zamarstynowie obchodziła w dniu 22 września b. r. jubileusz swego 25-letniego istnienia. Straż pożarna w Zamarstynowie zorganizowaną została w roku 1903 przez druha Słabickiego Kazimierza, jednego z członków Ochotniczej Str. poż. „Sokół" we Lwowie, który to był naczelnikiem tej straży do roku 1924, obecnie piastuje tam godność honorowego prezesa. Druh Słabicki Kazimierz w grudniu zeszłego roku obchodził 35-letni jubileusz swej pracy na niwie pożarnictwa, za którą to odznaczony został najwyższym odznaczeniem a to: złotym medalem za zasługi nadany Mu przez Główny Związek Straży Pożarnych R. P. w Warszawie. Zaznaczyć też należy, że mimo podeszłego wieku w jakim jest druh Słabicki Kazimierz, pracuje on gorliwie nadal ostatkami sił swych i dotychczas zasiada w Zarządzie O. S. P. „Sokół" i w Zarządzie Związku I-go okręgu.

mowaniu się, oddziały pod komendą Naczelnika Samotyja udały się do kościoła parafjalnego gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, które to zaszczycili swą obecnością zastępca starosty dr. Łoś, radca Dzięgdzielewicz, insp. M. Z. S. P. Mamert Kukczykajtis, instr. M. Z. S. P. Gustaw Niemiec i Cyprjan Hlebowicki, Nacz. Zw. Okr. Kazimierz Kaizer, Sekr. Zw. Okr. Władysław Dobrzański, Czł. Zarz. Hołosko wielkie Bayger, Radca Leopold Kubisz, Czł. Zarz. Zw. Okr. Aleksander Borkowski, Kazimierz Słabicki b. Prezes Och. Str. Poż. Hołosko wielkie, Załęski Karol i wiele innych.

Po odprawieniu nabożeństwa, karne oddziały Straży pożarnych przedefilowały przed sztandarami i wymienionymi reprezentantami poczem wszyscy udali się do sali „Sokoła" gdzie Prezes dh. Inż. Krykiewicz witając serdecznie wszystkich gości zdał wyczerpujące sprawozdanie z okresu 25-cio letniej działalności Straży, po



Prezydjum i Drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej w Zamarstynowie.

W piękny poranek niedzielny w dniu obchodu tak wielkiego święta strażackiego jakim był jubileusz 25-cio letniego istnienia Straży Zamarstynowskiej już wczesnym rankiem obok budynku gminnego pojawiły się Straże pożarne z orkiestrami, a to: Och. Str. Poż. w Zamarstynowie jako jubilatka, Och. Str. Poż. „Sokół" z zastępcą Nacz. Brzezowskim na czele. Brzuchowice z Nacz. Chorążym, Lwów-Kolej. z zastępcą Nacz. Heisigem, Hołosko małe z Nacz. Szpalą i zastępcą Gierczukiem, Lwów browary z zastępcą Nacz. Korzeniowskim, Zniesienie z Nacz. Janowskim i zastępcą Baranem, Hołosko wielkie z Nacz. Tyśnickim. Po ufor-

którem koło amatorskie Straży w Zamarstynowie odegrało strażacką sztuczkę 2-aktową pod tytułem „Miłość Franka". Po skończeniu wszyscy goście udali się na dziedziniec Straży gdzie odbyły się ćwiczenia i dekoracje członków przed którą wygłosił serdeczne przemówienie Insp. M. Z. S. P. Mamert Kukczykajtis, podnosząc tak zasługi Towarzystwa, jak poszczególnych Członków.

Następnie wręczył Starosta dr. Łoś Towarz. Och. Str. Poż. w Zamarstynowie dyplom uznania za 25-cio letnią swoją działalność nadany mu przez Gł. Zw. Str. Poż. R. P. w Warszawie. Przy tej sposobności odzna-

czeni zostali bronzowemi medalami zasługi Gł. Zw. Str. poż.: Nacz. Samotyj Władysław, zast. Nacz. Czerwiński Piotr, gospodarz Makuchowski, Władysław, Jacura Piotr, Krämer Leopold, Gliwa, Chomik i Załęski Karol. Prócz tego otrzymali dyplomy uznania nadane przez Zw. Okr. I. Radca Wojnarowicz i Rutkowski.

sprawne co świadczy, że komenda jest fachowa i dokłada dużo pracy około wyszkolenia korpusu.

Jubileusz ten zakończyło miłe i sympatyczne zebranie towarzyskie w sali „Sokoła" podczas, którego przemawiali: Starosta dr. Łoś, Insp. Mamert Kukczykajtis, Inż. Krykiewicz, Radca Wojnarowicz, Komendantka



Uczestnicy uroczystości 25-letniego jubileuszu istnienia Ochotniczej Straży pożarnej w Zamarstynowie.

Po skończonej dekoracji dr. Łoś przemówił do udekorowanych stawiając Ich jako wzór dla innych, którzy dopiero zasłużą sobie w przyszłości na odznaczenie. Po przemówieniu P. Starosty z koleji przemawiali: Radca Wojnarowicz i Nacz. Okr. Kajzer.

Po ćwiczeniach i dekoracji dokonano wspólne fotografje, które to w niniejszem numerze uwidoczniamy.

Dodać należy, że ćwiczenia wykonane pod komendą Nacz. Samotyja i zastępcy Czerwińskiego były bardzo

Sekcji Sanit. Lwowskiej Straży „Sokół" druh. Brzezowska, Nacz. Okr. Kajzer, Czł. Zarz. Zw. Okr. dh. Borkowski i dh. Słabicki, który podczas swego przemówienia przytoczył szczegółowo, od założenia aż do chwili obecnej żmudną pracę tej placówki. Nastrój był bardzo serdeczny — zaznaczyć również należy, że powyższej uroczystości sprzyjała piękna pogoda umożliwiając przeprowadzenie a także zakończenie tak wzniosłej i pamiętnej uroczystości. **Wude.**

Z życia strażackiego.

Kurs oświatowo-pożarniczy w Zubrzy pow. Lwów.

Zarząd Ochotniczej Straży pożarnej w Zubrzy zorganizował jednomiesięczny lokalny kurs oświatowo-pożarniczy odbywający się od dnia 29 czerwca do 28 lipca b. r.

Kurs zapoczątkowało uroczyste nabożeństwo odprawione w miejscowym kościele parafjalnym.

Po odprawionym nabożeństwie Straż przedefilowała przed reprezentantami Związku Okręgowego jak i miejscowemi obywatelami, udając się do budynku gminnego, gdzie prezes Straży dh. Walaszek wstępnem przemówieniem dokonał otwarcia kursu. Następnie przemiawiali delegat Zw. Okr. dh. A. Borkowski, wiceprezes Straży dh. Wł. Dobrzański i naczelnik gminy p. Semp.

Po przemówieniach powitalnych delegat Zw. Okr. dh. Borkowski odbył wstępny wykład na temat „Zachowanie się Straży pożarnej przy pożarze, oraz zapobieganie rozszerzeniu się pożarów na wsi".

Na wykłady uczęszczało 39 słuchaczy w tem kilku gospodarzy nie należących do straży. Zajęcia na kursie odbywały się co niedzieli i święta po 5 godzin dziennie i obejmowały ogółem 30 godzin.

Wykładowcami byli: nacz. I Okręgu dh. Kazimierz Kaizer, czł. Zarządu I-go Okręgu dh. A. Borkowski, Prezes Straży dh. Walaszek i wice-prezes Wł. Dobrzański, zaś ćwiczenia praktyczne przeprowadzał instr. lwowskiej straży „Sokół" dh. Wł. Koziarski przy pomocy komendantów B. Balucha i A. Borysławskiego.

Wykłady przeprowadzono z następujących przedmiotów: a) historja, geografja, mapoznawstwo i stylistyka, b) obrona przeciw-gazowa i przeciw-lotnicza, c) taktyka i technika pożarnicza, d) regulamin służby wewnętrznej, e) szkic historji pożarnictwa, f) środki zapobiegawcze przeciw pożarom, g) nauka praktyczna, oraz ćwiczenia wolne i z toporkami układu dha A. Borkowskiego.

Zarząd Straży organizując powyższy kurs miał na celu podniesienie świadomości obywatelskiej wśród miejscowej ludności jak niemniej wyszkolenia korpusu straży pożarnej, co mu się w całej rozciągłości udało.

Na zakończenie kursu odbył się egzamin praktyczny i teoretyczny w obecności komisji egzaminacyjnej, w skład której wchodzili: Nacz. Okręgu druh Kaizer Kazimierz przewodniczący, czł. Zarządu tego Okręgu druh A. Borkowski, prezes Straży druh Walaszek, wiceprezes druh Wł. Dobrzański i Nacz. gminy p. Semp.

Egzamin wydał wyniki pomyślne, wobec czego Zarząd Straży wydał uczestnikom zaświadczenia z odbycia wyżej wspomnianego kursu.

Wkońcu naczelnik I-go Okręgu wręczając uczestnikom zaświadczenia wyraził swoje zadowolenie pomyślnych wyników pracy tak Zarządowi jak i członkom straży, zaś następnie Prezes Straży druh Walaszek podziękował prelegentom i gościom przybyłym na zakończenie kursu. Wkońcu przemawiał wiceprezes druh Dobrzański apelując do uczestników kursu by dalej pracowali na polu pracy pożarniczej jak i społecznej.

Po zamknięciu kursu dokonano wspólnej fotografji, poczem Zarząd straży w Zubrzy podejmował kursistów i wszystkich zaproszonych gości, którzy przybyli na uroczystość zamknięcia kursu skromnem przyjęciem podczas, którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień zachęcających ludność do popierania straży pożarnych.

Po powyższej uroczystości zakończenia kursu nacz. I-go Okręgu i delegaci Okręgu, żegnani przez miejscową straż i orkiestrę, przy której dźwiękach odjechali z wioski pozostawiając po sobie miłe wspomnienie.

Michał Dobrzański
czł. Ochot. Str. poż. w Zubrzy.

Organizacja Ochotn. Straży pożarnej w Nawarji, pow. Lwów, Okręg I.

Dnia 15 września b. r. w drodze do Nagórzan przechodził przez miasteczko Nawarję, Nacz. Rejonu dh. Wł. Dobrzański, którego zainteresowała również Straż w Nawarji. Pierwsze swe kroki skierował dh. Dobrzański do urzędu miasta, gdzie go poinformowano, że Straż nie istnieje już od 2 lat czyli, że została przed dwoma laty rozwiązana. Nie dając za wygraną dh. Dobrzański przedstawił konieczność tak owocnej placówki jaką jest Straż pożarna zebranym obywatelom, odczytując równocześnie ogólno-państwowy statut, który jednogłośnie został przyjęty przez zebranych, a chętnych do pracy społecznej obywateli miasta Nawarji.

Następnie dokonano wyboru Zarządu Straży składającego się z Prezesa dha Langierta Wojciecha, (burmistrza miasta), zast. prezesa: Piecucha Władysława, naczelnika Pawłowskiego Stanisława, zast. nacz. Najwra Rocha, sekretarza, Pawłowskiego Emila, skarbnika Barabasza Jana, gospodarza wzgl. magazyniera Bokrzyca Kazimierza. — Komendantem I-go oddziału mianowano Węgra Angrzeja, zastępcą Najwra Kazimierza. Kom. II-go oddziału Biernacika Wojciecha, zast. Kutarskiego Jana, zaś do sądu honorowego wybrano pp. Najwra Antoniego, Kocułę Jana, Dorenzweiga Peritza, Grünera Altera i Łozę Franciszka. Po wyborze tak dobranego Zarządu należy wnioskować, że Straż wkrótce stanie na wysokości swego zadania.

Wkońcu uchwalono przystąpić do M. Z. S. P. i kasy zapomóg, oraz wnieść podanie do P. Z. U. W. z prośbą o udzielenie subwencji na sikawkę, oraz uchwalono zaprenumerować fachowe czasopismo „Walka z pożarem".

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad, zabrał głos sekretarz urzędu miejskiego p. Pawłowski Emil, składając imieniem p. burmistrza Langierta, serdeczne podziękowanie delegatowi dhowi Dobrzańskiemu za zorganizowanie Ochotniczej Straży obiecując ze strony urzędu miasta dla Straży jak najpilniejsze poparcie.

Wkońcu dh. Dobrzański dziękując komitetowi organizacyjnemu jak i obecnym za udział w zebraniu, zachęcał wszystkich zebranych do szczerej współpracy ze strasznym żywiołem jakim jest pożar, o godz. 12-tej zamknął obrady udając się w towarzystwie nowo wybranego naczelnika do wioski Nagórzan. **Obserwator.**

Odp. redaktor: **Bolesław Wójcikiewicz.**

Kronika pożarnicza.

Z gehenny pożarów. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, że pożary w roku bieżącym przybierają niebywałe wprost rozmiary, które są straszną plagą naszych miasteczek i wsi powstających z niewiadomych przyczyn, to wypadki pożarów powstałych z podpaleń w ostanich czasach osiągnęły wprost rekordową cyfrę tak pod względem ilości pożarów jak również co do ilości spalonych budynków i inwentarzy.

W dniu 27 czerwca b. r. o godz. 3-ciej nad ranem wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny (jak się okazuje przyczyną było właśnie podpalenie) u Wasyla Trusza, w Lubieniu Wielkim pow. Gródek Jagielloński, gdzie w przeciągu pół godziny spłonęły 4 zagrody włościańskie wyrządzając szkodę na około 20.000 złotych.

I tak spłonęło:

1) u Wasyla Trusza, dom mieszkalny, stajnia i stodoła;

2) u Michała Ilczyszyna, stajnia i stodoła, Stefana Ilczyszyna, stajnia i stodoła;

3) u Michała Szypera, dom mieszkalny, stajnia i stodoła;

4) u Michała Hornostaja, stajnia.

Że pożar nie przybrał większych i katastrofalnych rozmiarów, zawdzięczyć należy to energicznej akcji tamtejszej Ochotniczej Straży pożarnej, która pod kierunkiem Naczelnika Jana Hołuba, pracowała bardzo dzielnie niedopuszczając do dalszego rozszerzenia się pożaru.

W dniu 4 lipca b. r. w Ułażowie pow. Lubaczów, o godz. 11'30 w nocy we wspólnym domu Szeindli Buchholz i Eisiga Keslera wybuchł pożar, skutkiem którego spłonęło 11 gospodarstw względnie 18 budynków, których wykaz poniżej podajemy:

1) Stefan Kijanka, dom mieszkalny i stajnia.
2) Iwan Zielnik, dom mieszkalny i chlewy.
3) Michał Wójtowicz, dom mieszkalny i chlewy.
4) Iwan Syryło, dom mieszkalny i chlewy.
5) Scheindla Buchholz, dom mieszkalny.
6) Iwan Sojko, dom mieszkalny i chlewy.
7) Eisig Kesler, dom mieszkalny.
8) Mozes Neuman, dom mieszkalny.
9) Katarzyna Hoszwa, dom mieszkalny i chlewy.
10) Ołech Bidnuch, dom mieszkalny i chlewy.
11) Józef Mańkowski, dom mieszkalny.

W dniu 5 września b. r. około godz. 20-ej miasto Stanisławów zostało zaalarmowane łuną pożaru rysującą się na południowej części horyzontu. Pożar zdawał się hulać bezkarnie, gdyż blaski łuny rozszerzały się rozświetlając ciemne sklepienie ugwiażdżonego nieba. Widząc grożące niebezpieczeństwo naczelnik miejskiej Straży Pożarnej p. St. Voelpel usiłował telefonicznie skomunikować się z najbliższym Posterunkiem Policji Państw. by ustalić miejsce pożaru. — Niemogąc jednak uzyskać pozytywnej odpowiedzi, a widząc ustawiczne rozszerzanie się pożaru zarządził wyjazd konnego pogotowia. — Korzystając z łaskawej uprzejmości P. Naczelnika wyjechałem jego samochodem do pożaru. Noc ciemna, bezksiężycowa, gwieździsta. — Wyjeżdżamy za miasto, samochód nasz mija pędzące konne zaprzęgi straży stanisławowskiej, jadące szosą na Tyśmienicę. Za drogowskaz służy nam łuna pożaru jaskrawo odbijająca się od granatu nieba. Zimny wiatr smaga nasze twarze, droga ucieka z szybkością 80 klm. na godzinę. Wjeżdżamy do Tyśmienicy, — zatrzymując się przed Posterunkiem Policji.

Ochotnicza Straż Pożarna z Tyśmienicy wyjechała już do pożaru. — Pali się, jak nas informuje policjant, w Olszanicy, odległej o 6 klm. boczną drogą wygodną dla samochodu, ale górzystą, — łuna pożaru wciąż świeci. Postanawiamy jechać, prosząc posterunkowego, by wskazał drogę nadciągającemu oddziałowi.

Teraz droga prowadzi przez teren górzysty, zakrywając chwilami blask łuny, a chwilami ukazując w dali wyraźnie już rysujący się pożar.

Po drodze zabieramy zapóźnionego strażaka z Tyśmienicy, który mimo, że nie nadążył wyjechać z oddziałem biegnie pieszo, pomny na obowiązek, jaki przyjął wkładając tak zaszczytny mundur strażaka, symbolizujący miłość bliźniego.

Samochód nasz gładko, bez wysiłku wspina się pod wysoką górę. — Jesteśmy na szczycie; przed nami duża wioska, budynki w skupieniu, kryte słomą. — Na lewo od drogi, jak rzymskie pochodnie płoną domy, unosząc z dymem plon zboża, krwawicę całorocznej pracy gospodarzy. — Lament kobiet, gwar i zgiełk bezładnych głosów ludzkich miesza się z rykiem wy-

straszonego bydła. — Droga prowadzi prosto, wyskakuję z auta, biegnąc do oddalonego już teraz o kilkaset metrów pożaru.

Na polach porozrzucane ubogie mienie pogorzelców, przy ogniu zgiełk i hałas. — Straż Tyśmienicka już pracuje. 6 zagród gospodarskich przedstawia jedno morze płomieni. Garść ludzi bezładnie biega koło ognia, nawołując się krzycząc, większa część jednak przygląda się bezczynnie. — Płonące sterty zboża sypią iskrami grożąc rozszerzeniem się pożaru. Brak wody utrudnia akcję. — Dzielny komendant Posterunku P. P. w Tyśmienicy st. przodownik spocony i osmolony od sadzy usiłuje nakłonić ludzi do ratunku, pomaga mu dzielnie w tem były profesor p. Deputat. — Ale ludzie którzy przybyli do pożaru nawet z sąsiednich wiosek, przybyli z gołemi rękoma, nie pomagać lecz zaspokoić ciekawość. Zwracam się do wójta, by dał ludzi z bosakami i łopatami dla rozrzucenia stert i przysypania ich ziemią. Niestety wieś niema żadnych narzędzi pożarniczych, — nawet bosaków, a łopaty i wiadra ludność pochowała.

I tylko dzięki opatrzności cichej bezwietrznej nocy pożar zadowolił się 6 zagrodami nie niszcząc całej wioski. — Domki drewniane kryte słomą, płoną szybko, jak pudełka zapałek. — Za chwilę na miejscu dawnych tchnących dobrobytem gospodarstw pozostały szkielety niedopałków i kupa gruzów, pomnik niezaradności i niedbalstwa władz gminnych, które nie posiadają najprymitywniejszych nawet narzędzi jak bosaki i tłumnice, nie mówiąc już o sikawce.

Może to bolesne doświadczenie nauczy Zwierzchność gminną Olszanicy przezorniej patrzeć w przyszłość, organizując straż pożarną i zaopatrując ją w niezbędne narzędzia.

Groźny pożar w Worochcie.

Stanisławów, we wrześniu 1929.

Onegdaj w nocy wybuchł z niewiadomej na razie przyczyny ogromny pożar w Worochcie, który wyrządził szkody dochodzące do przeszło pół milj. zł. Oto jak się dowiadujemy wybuchł ogień w tartaku Jonasa Ihra w Worochcie. Po upływie bardzo krótkiego czasu ogień objął cały tartak. Spłonął doszczętnie magazyn, kompletne urządzenie tartaczne, cały dom mieszkalny, kompletne urządzenie młyna parowego, oraz cały materjał drzewny znajdujący się w chwili pożaru na placu tartacznym. Przyczyna pożaru do tej chwili nie jest znaną. Policja wszczęła dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Szkoda wynosi przeszło 500.000 zł.

Groźny pożar pod Brzeżanami.

W Budyłowie koło Brzeżan powstał onegdaj groźny pożar. Z nieznanej narazie przyczyny poczęło palić się w domu mieszkalnym Joela Rotsteina. Ogień szerzył się z wielką gwałtownością, to też miejscowa ludność pospieszyła z ratunkiem, w której to akcji również udział wzięli żołnierze 12 pułku artylerji polnej, czasowo tam stacjonowani.

W rezultacie ogień zdołano zlokalizować. Dom spalił się zupełnie, a wraz z nim spaliły się nietylko rzeczy Rotsteina, ale także zamieszkałych tam również fornali, Michała Baryłki i Andrzeja Lenartowicza. W czasie akcji ratunkowej ciężkiego poparzenia doznały: Tacjana Petrak, licząca 52 lata, oraz 15-letnia Marja Ozionka. Pierwszej pomocy poparzonym udzielił lekarz wojskowy z 12 pap. poczem obie przewieziono do szpitala w Brzeżanach.

Katastrofalne pożary fabryk w Łodzi i Zgierzu.

W dniu 27 września b. r. rano Straż pożarna w Łodzi zaalarmowana została wielkim pożarem, który wybuchł w fabryce Grünsteina przy ul. Matejki l. 4. Robotnicy znajdujący się przy pracy rzucili się do ucieczki. Fabryka częściowo spłonęła.

W czasie pożaru ul. Rokicińską przechodził 38 letni robotnik Jan Tęski z żoną. Widząc pożar zatrzymał się on na ulicy i w tej chwili nadjechał tramwaj, który przejechał go na śmierć. Motorowy na widok trupa zemdlał, jak również żona zabitego.

Drugi katastrofalny pożar wybuchł w Zgierzu, w fabryce Posmersona.

Ogień powstał na pierwszem piętrze gmachu fabrycznego, w czasie gdy robotnicy byli zatrudnieni przy warsztatach. Jedna z robotnic Marja Teszke zginęła żywcem w płomieniach. Fabryka spłonęła doszczętnie. Po ugaszeniu pożaru w zgliszczach znaleziono jeszcze jedną ofiarę robotnika, Aleksandra Skowrońskiego. Straty wynoszą 35.000 dolarów.

Olbrzymi pożar zniszczył miasteczko Słupia Nowa w Kieleckiem.

W poniedziałek 30 września miasteczko Słupia Nowa w pow. Kieleckim padło pastwą olbrzymiego pożaru, który zniszczył doszczętnie około 70 budynków.

Słupia Nowa, parutysięczne miasteczko położone malowniczo u stóp Łysej Góry, o 32 km. od Kielc, zamie-

szkała jest w przeważnej części przez ludność żydowską.

Zarodek katastrofalnego pożaru powstał o godz. 4 nad ranem w stodole braci Pawlikiewiczów w centrum miasteczka.

W oka mgnieniu płomienie objęły stodołę, poczem wzmagane silnym wiatrem przeniosły się na sąsiednie budynki i szerząc się z niezwykłą szybkością i gwałtownością w przeciągu kilkunastu minut objął całą południową część miasta, aż po rynek, drewniany przeważnie i gęsto zabudowany.

Brak dostatecznej ilości wody dopełniał strasznego spustoszenia. Ludność zerwana ze snu w przerażeniu i bezwładzie opuszczała płonące domostwa, ratując to co było pod ręką.

W godzinę po wybuchu pożaru zaczęły nadjeżdżać okoliczne straże pożarne. Prócz straży miejscowej brały udział w akcji ratunkowej straże z Kielc, Ostrowa, Opatowa, Bodzentyna, Grzegorzowicz i Waśniowa. Akcja dzielnie walczących z żywiołem straży ograniczyć się musiała do zlokalizowania ognia na przestrzeni zniszczonego już zupełnie centrum i południowej części miasta, oraz do ratowania pozostałych zabudowań, co się w zupełności udało. — Między innemi uratowano kościół i szkołę. Pożar opanowano o godz. 3-ciej popoł.

Bilans pożaru jest straszliwy.

Podczas ratowania mienia swego i cudzego 12 osób odniosło rany i poparzenia, w czem dwie osoby Mieczysław Nowiński i Jan Brzozowski są bardzo ciężko ranni i stan ich jest niemal beznadziejny. Rannych przewieziono do szpitala w Ostrowie.

Ogółem spłonęło 70 budynków z całym dobytkiem (31 zabudowań). Spłonęły też obydwie bożnice. 350 osób pozostało bez dachu nad głową. Spłonęła również ogromna ilość inwentarza żywego. Przeważnie w 80% poszkodowaną jest ludność żydowska. Ogółem straty wynoszą około miljon złotych, w tem ubezpieczonych na 250 tys. zł.

Miasteczko przedstawia smutny, cmentarny widok. Na rynku na tle pogorzeliska koczują pod gołem niebem pogorzelcy, zawodząc nad swoją nędzą.

Celem niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się na miejscu komitet ratunkowy z ks. Mateuszyckim na czele. Na ręce komitetu przesłał p. wojewoda kielecki narazie 2000 zł. ze swoich funduszów. Przyczyna pożaru nie jest na razie ustalona, jednakże wśród miejscowej ludności utrzymuje się przekonanie, że ogień wznieciła jakaś zbrodnicza ręka. Wszczęte śledztwo idzie w kierunku ustalenia przyczyny pożaru.

Rozmaitości.

Poradnik fachowy.

5. **Pytanie Członka O. S. P. Ganczary.** Czy Naczelnikowi Okręgu przysługuje prawo noszenia akselbantów i jakiego koloru?

Otóż stosownie do regulaminu służby wewn. akselbanty koloru granatowego mogą nosić tylko naczelny Inspektor, oraz poszczególni kierownicy Związków wojewódzkich, zaś Adjutanci Straży noszą akselbanty białego koloru. — Natomiast naczelnikom Okręgu żadne akselbanty nie przysługują.

Pytanie 6. Och. Str. poż. w Kozielnikach. Czy członkowie komisji rewizyjnej zasiadają na posiedzeniach Zarządu z prawem głosu, czy z głosem doradczym. — **Na posiedzeniach Zarządu Straży członkowie komisji rewizyjnej nie zasiadają, natomiast zasiadają raz przed walnem zgromadzeniem.**

Pytanie 7. Och. Straż pożarna w Kozielnikach buduje remizę i ma wyciągnięte mury, wiązania strychowe, a brakuje pokrycia dachu. Czy Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych brak ten uzupełni i jak wnosić podanie?

Podanie należy wnosić przez Małopolski Związek Straży pożarnych we Lwowie, a P. Z. U. W. braki te winien uzupełnić.

KOMUNIKAT.

Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół" zawiadamia okoliczne straże jakoteż P. T. członków wspierających, Towarzystwa, że z dniem 10 października uruchomioną zostaje jak poprzednio bibljoteka, która liczy około 300 książek, dodać należy że zakupiono szereg nowoczesnych pism różnych poważnych autorów, tak że można zadowolić naszych czytelników.

Członek przystępujący do czytelni płaci jednorazowe wpisowe w kwocie 2 zł. pobierane ratami po 10 gr. tygodniowo, zaś za wypożyczenie 1 książki płaci 5 gr. tygodniowo. Czytelnia otwarta codziennie od godziny 19-tej do 20-tej wieczorem zaś w niedzielę od godziny 11'30 do 13-tej w południe.

Władysław Dobrzański referent oświatowy.

KURSY ROLNICZE IM. ST. STASZICA.

Za przykładem lat ubiegłych Zarząd Kursów Rolniczych im. St. Staszica, korespondencyjnej uczelni dla rolników-praktykantów, niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w nadchodzącym roku szkolnym 1929/30, który, zaczyna się dnia 2 listopada r. b. prowadzone będą równocześnie:

1) Kurs rolniczy wyższy, dwusemestralny stojący na poziomie szkoły średniej rolniczej, złożony z 240 wykładów,

2) Kurs rolniczy popularny, jednozimowy, złożony z 22 wykładów,

3) Drugi takiż kurs popularny rolniczy, złożony z przedmiotów bardziej specjalnych,

4) Kurs dla gospodyń wiejskich, złożony z 40 wykładów,

5) Kurs pszczelniczy trzymiesięczny, złożony z 40 wykładów.

Szczegółowe programy każdego z powyższych Kursów wysyła bezpłatnie na każde żądanie Zarząd Kursów Rolniczych im. St. Staszica Warszawa, ul. Składowa 3 Muz. P. i H.

TEATRALNY KURS KORESPONDENCYJNY DLA KIEROWNIKÓW I REŻYSERÓW.

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka l. 1, od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innemi, prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologji.

Czas trwania kursu przewidywany przez 8 miesięcy. Szczegółowy **prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych Warszawa, — ul. Tamka 1.**

Wiadomości ekonomiczno-gospodarcze.

PO ŚWIĘTYM MICHALE.

Choć to już pora nieco późna na jesienne siewy, jednakże w wielu okolicach teraz dopiero siew idzie w najlepsze, bo nie było można ziemi wcześniej doprawić z powodu suszy. Że to był powód spóźnienia się z robotą siewu — nikt nie przeczy, ale rodzi się pytanie, czy koniecznie trzeba siać ozyminę w takich warunkach? Słyszy się narzekania, że zboże tanie i niema komu sprzedać, a tymczasem ogół rolników stale się trzyma zasady, by siać jaknajwięcej zboża. Otóż należałoby się zastanowić czy spóźniony zasiew oziminy w ziemię nieodleżałą — z krwawym trudem wyoraną w grube niekiedy pecyny — będzie z sensem, a więc czy da spodziewaną korzyść? Odpowiedź będzie rozmaita, bo rozmaite mogą być warunki danego gospodarstwa, ale właśnie chodzi o to, żeby każdy gospodarz sam sobie trafnie odpowiedział — a nie wedle ówczesnego pędu zawsze i wszędzie ozyminę uważał za ten najkorzystniejszy ziemiopłód. Więc może być bardzo wskazane, gdzie ziemia nieurobiona, choć dla pszenicy z innych względów odpowiednia, zasiać pszenicę jarą; w jesieni i przez zimę rola zle teraz doprawiana n. p. po twardem koniczysku odpowiednio ją urobi i jara pszenica uda się jaknajlepiej. A może będzie z korzyścią posiać mak? a może trochę konopi? To są rośliny cenne i może się lepiej w danych warunkach opłacą niż pszenica. A zamiast żyta bo go i tak siejemy bardzo dużo, a i nieraz tam gdzie mniej pewne, czy nie było by lepiej zasiać na wiosnę peluszkę, czy więcej seradeli? A zresztą i poza temi pospolicie uprawianemi roślinami, które by mogły zastępując żyto wzmóc zapas paszy dla inwentarza, mamy i inne korzystne rośliny lecznicze — aptekarskie jak kmin, anyż, rumianek i wiele innych — które tu i ówdzie możnaby uprawiać i mieć z nich ładny dochód! Czy to takie trudne? Bynajmniej, tylko że rutyna, przyzwyczajenie do żyta — „do około Wojtek" zapędza wszystkich zwłaszcza rolników mieszkających zdala od miast do gospodarki na jedno kopyto... no i do późniejszego narzekania na nadmiar tego żyta. Trochę więc warto się zastanowić, czy z ziemi rodzicielki nie możnaby się pożywić drogą pośrednią przez zasiew roślin przemysłowych — a nie koniecznie i zawsze — zasiewać jeno żyto — pszenicę i t. d. F. St. (AROL).

OBNIŻENIE SKŁADEK UBEZP. W P. Z. U. W.

Stałem dążeniem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych jest obniżanie składek ubezpieczonym, aby możliwie ograniczyć świadczenia ludności

w stosunku do Zakładu, którego celem nie jest osiąganie zysków, lecz dobro najszerszych warstw ludności. Zakład, kieruje się tą zasadą, obniża składki, o ile tylko warunki na to uozwalają. — I tak P. Z. U. W.

obniżył na rok 1929/30 składkę za przymusowe ubezpieczenie ruchomości rolnych t. j. krescencji oraz inwentarza żywego i martwego na obszarze powiatów: płońskiego, radomskiego, słupeckiego, warszawskiego i wieluńskiego dla gospodarstw, posiadających wszystkie budowle wyłącznie murowane i ogniotrwałe kryte, do wysokości 3 zł. 85 gr. od tysiąca złotych sumy ubezpieczenia, zamiast dotychczasowej opłaty, wynoszącej 5 zł. 50 gr.

Dla gospodarstw nie posiadających wszystkich budowli murowanych i ogniotrwale krytych, wysokość dotychczasowej opłaty została obniżona o 50 gr.

(AROL.)

Wydaje Wydawnictwo „Walka z pożarem“ we Lwowie. Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzny 17.